

WYWIAD Z MARIĄ DĄBROWSKĄ

(Aby przypomnieć życie i twórczość Marii Dąbrowskiej, odwiedzają ją uczennice w mieszkaniu w Warszawie przy ulicy Polnej)

Uczennica1: Dzień dobry pani.

M.D. Dzień dobry moje dzieci.

Uczennica2: Dziękujemy bardzo, że zechciała pani spotkać się z nami i poświęcić nam trochę swego bezcennego czasu.

Proszę. (wręcza jej kwiaty)

M.D. Dziękuję bardzo. Ależ cieszę się bardzo. Wiedźcie, że zawsze z przyjemnością rozmawiam z młodzieżą. Z wami też chętnie porozmawiam. Czego chcielibyście się ode mnie dowiedzieć?

Uczennica1: Jesteśmy tak stremowane obecnością pani – znanej pisarki – że aby niczego nie pominąć, spisałyśmy sobie pytania na kartkach.

M.D. Siadajcie, proszę i czekam na pierwsze pytanie.

Uczennica2: W ciągu tych kilku chwil oczekiwania na panią oglądałyśmy fotografie na biurku i komodzie. Czyje są to fotografie?

M.D. To moi rodzice. Moja matka Ludomira z Gałczyńskich Szumska i ojciec Józef Szumski. A to moje rodzeństwo: ja, moje młodsze siostry Helena i Jadwiga oraz dwaj bracia Stanisław i Bogumił. Pamiętam, że już wtedy każde z nas miało inny charakter. Helena czarowała zawsze swoją urodą, stroiła prześliczne miny. Jadwigę nazywaliśmy Cyganką – była delikatna i wybredna, o byle co płakała.

Starszy z braci Stanisław przynosił dużo zmartwień: kłamał, złościł się, po czym z płaczem prosił o przebaczenie.

Młodszy zaś – Bogumił był pieszczochem mamy. Cichy i spokojny, zawsze lubił majsterkować.

Dzięki rodzicom, w domu panowała atmosfera zgody, harmonii, szacunku dla pracy, kultywowanie tradycji rodzinnych.

Uczennica1: Wiemy, że urodziła się pani w Russowie. Czy tam też chodziła pani do szkoły?

M.D. Ależ nie.

Rozpoczęłam naukę w Kaliszu w szkole Heleny Semadeniowej.

Uczennica2: Jaka była pani uczennicą? Czy miała pani ulubione przedmioty?

M.D. Muszę się pochwalić, że uczyłam się celująco ze wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem kaligrafii i arytmetyki. Nauka była dla mnie czymś w rodzaju sportu i przyjemności.

Do klasy czwartej wszystkie przedmioty interesowały mnie z jednakową siłą. Dopiero od klasy czwartej zainteresowałam się naukami przyrodniczymi zwłaszcza geologią i biologią. O tym, że dobrze się uczyłam donosiła nawet „Gazeta Kaliska” z dnia 24.06.1904r. Ale nie tylko żyłam nauką. Bardzo lubiłam zimę i zabawy na łyżwach.

Pamiętam, że za wstęp na ślizgawkę, którą nazywano „Kogutkiem”, musiałam zapłacić 3 kopiejki.

Tutaj popisom łyżwiarskim nie było końca. Wszyscy starali się pokazać się w efektownych skokach, różnych młynkach, trójkach i ósemkach, gdyż na „galeriach” siedziała rodzina i przyglądała się naszym wyczynom.

Pamiętam też, że do popularnych figur należał wężyk, w którym brali udział wszyscy uczestnicy zabawy.

Po powrocie na pensję w sypialniach były o tym rozmowy, szept, zwierzenia, śmiechy i płacze.

Latem natomiast „Kogutek” stanowił ulubione miejsce spacerów. Niekiedy wieczorami urządzano przedstawienia z żywymi obrazami i pokazami sztucznych ogni.

Uczennica1: Ale czy wszystkie wydarzenia z lat pani młodości są takie wesołe i przyjemne?

M.D. Oczywiście, że nie. Co prawda dzieciństwo w życiu każdego dziecka jest wspaniałe, ale pamiętam też przykre wydarzenia, które miały miejsce w moim życiu. Byłam wtedy z konieczności uczennicą rządowego carskiego gimnazjum w Kaliszu, ponieważ tylko ukończenie takiej szkoły umożliwiałoby mi kontynuowanie nauki na studiach. W tym to właśnie czasie rozpoczęły się strajki w szkołach, gdzie domagano się nauki w języku polskim. Pozamykano szkoły, a niektórzy uczniowie otrzymali tzw. „wilcze bilety” zakazujące wstępu do wszystkich szkół.

Wydarzenia te wywarły na mnie ogromne wrażenie, gdyż miałam wtedy niespełna 16 lat.

Uczennica2: Czy przeżycia tego okresu uwieczniła pani w swej twórczości?

M.D. Tak. Przeżycia ze strajku szkolnego wykorzystałam później w mojej powieści „Noce i dnie”, a ich uczestniczką jest Agnieszka Niechcicówna.

W swoich utworach też wykorzystałam swoje wspomnienia z dzieciństwa, które zawarłam w zbiorze opowiadań „Uśmiech dzieciństwa”.

Uczennica1: Czy mogłaby pani nam powiedzieć, co robiła po ukończeniu szkoły w Kaliszu?

M.D. Oczywiście. Wyjechałam do Warszawy, do polskiej już wtedy szkoły Pauliny Hewelke. Tam kontynuowałam dalszą naukę uzyskując świadectwo maturalne.

Uczennica2: Czy podjęła pani dalszą naukę?

M.D. Tak. Jak wam mówiłam nauka sprawiała mi przyjemność a więc uczyłam się dalej.

Studiowałam nauki przyrodnicze, socjologię i filozofię w Szwajcarii, Belgii, Anglii i Francji.

Uczennica1: Czy przez ten czas nie wracała pani do domu?

M.D. Oczywiście, że wracałam. Odwiedzałam często rodzinę oraz przysyłałam do „Tygodnika Polskiego”, „Zarania”, „Kuriera Polskiego” artykuły i korespondencje.

Uczennica2: Czy zawsze podpisywała pani artykuły swoim nazwiskiem?

M.D. Nie. Używałam różnych pseudonimów takich jak: Jan Stęka, Marek Cichy czy Maria Nowa.

Uczennica1: Interesuje nas też jakie były początki pani pracy literackiej? Proszę nam o tym opowiedzieć.

M.D. Już jako 11 – letnie dziecko pisałam wiersze i miałam ich pełen zeszyt, a w 15 – tym roku życia drukowałam swoje pierwsze nowelki w „Gazecie Kaliskiej”.

Uczennica2: Wiemy, że w bogatym dorobku pani twórczości są utwory dla dzieci i młodzieży.

M.D. Tak. Opowiadania takie zaczęłam pisać już w 1912r. Do pisania Zachęciła mnie Stefania Sempołowska. Dla czasopisma „Z bliska i z daleka” napisałam „Przyjaźń”, a w 1914 opowiada – nie „Janek”. Od 1916r. współpracowałam z dwutygodnikiem „W Słońcu”, gdzie oprócz artykułów drukowałam także opowiadania, które potem weszły w skład tomów „Dzieci ojczyzny” i „Uśmiech dzieciństwa”.

Od 1927r. pisałam także małe opowiadania, a raczej pogadanki na zamówienie autorów wypisów szkolnych. Były to utwory o charakterze pedagogicznym, służyły bowiem celom wychowawczym.

Pogadanki te dotyczyły generała Dąbrowskiego, Wybickiego, Kopernika. Mówiły też o Cytadeli Warszawskiej i o husarii.

Uczennica1: Wiemy, że większość swego życia spędziła pani w Warszawie.

M.D. Warszawę kocham, ale wierna zostałam mojej rodzinnej ziemi kaliskiej, która ukształtowała moje poczucie artystyczne, styl i język mojej twórczości.

Uczennica2: Tak. Russów odwiedziłam po 44 latach w 1958r. Obejrzałam swój dawny dom i park. Jednak konfrontacja moich wspomnień z obrazem zniszczenia jaki zastałam wywołała dość przykre przeżycie. Nie mogłam poznać siedziby swoich urodzin i dzieciństwa. Zburzono oficyny, znikło wielkie podwórze, a stawy były jakby w innych miejscach.

To przykre wrażenie zatarło serdeczne spotkanie z dziećmi ze szkoły w Russowie oraz z najstarszymi mieszkańcami, którzy mnie pamiętali z lat młodości. Szczególnie wzruszyłam się, gdy witał mnie najstarszy uczestnik spotkania 83 – letni Mateusz Bogusiak wierszem, który sam ułożył.

Uczennica1: Czy odwiedziła pani też Kalisz?

M.D. Tak kilkakrotnie tam byłam.

W 1923r. odwiedziłam Kalisz w towarzystwie męża, któremu pokazałam miasto niby swoją własność. 10 lat później, w maju 1933r. przyjazd do Kalisza związany był z moją twórczo – ścią literacką. Na zorganizowanym przez Kaliskie Towarzystwo Muzyczne wieczorze autorskim czytałam nie ogłoszone jeszcze drukiem fragmenty „Nocy i dni”.

Potem w 1948r. odbył się mój odczyt w teatrze kaliskim.

Pamiętam, że wtedy Kalisz przyjął mnie jako „znakomitą rodaczkę” witając tak, że aż byłam zażenowana.

Kolejna moja wizyta w Kaliszu miała miejsce w 1958r.

Potem odwiedziłam Kalisz jeszcze dwukrotnie. W 1960r. brałam udział w uroczystościach „Osiemnastu wieków Kalisza”.

Otrzymałam wtedy zaszczytny tytuł „honorowego obywatela miasta”.

Dwa lata później z okazji 50 – lecia mojej twórczości uczestni – czyłam w 3 dniowej sesji naukowej zorganizowanej przez Związek Literatów Polskich oraz Instytut Badań Literackich PAN zakończonej właśnie w Kaliszu.

Uczennica2: Jest pani też laureatką wielu nagród

M.D. Tak. Wiele było tych nagród i wyróżnień. Otrzymałam nagrodę Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, dwie państwowe Nagrody literackie, doktorat honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego oraz Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski i Krzyż Komandorski.

Uczennica1: A czy my możemy się dowiedzieć nad czym obecnie pani pracuje?

M.D. Oczywiście. Cały czas piszę na bieżąco rozdziały powieści „Przygody człowieka myślącego”, które drukowane są w odcinkach w „Przeglądzie Kulturalnym”. Muszę się pochwalić, że dzięki moim „Przygodom” nakład pisma wzrósł o 10 tys. egzemplarzy.

Uczennica2: Życzymy pani dalszej owocnej pracy literackiej, dużo zdrowia oraz ukończenia powieści.

M.D. Dziękuję.

Uczennica1: Dziękujemy pani za rozmowę. Czas z panią spędzony upłynął bardzo szybko i w miłej atmosferze.

Czy mogłybyśmy spotkać się z panią ponownie po ukazaniu się powieści w księgarniach?

M.D. Bardzo serdecznie zapraszam.

Uczennica2: Do widzenia pani i jeszcze raz dziękujemy.

M.D. Do widzenia dziewczynki.

Opracowała Dorota Wojtaś
Szkoła Podstawowa Kaźmierz